







34(05)

7045

Akc.

525/55

7975

ROŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Rok ubiegły.

Dla robotników był rok ubiegły rokiem nieustannych walk ze zachłannością i brutalstwem zorganizowanych jednolicie przedsiębiorców. Co miesiąc prawie powtarzało się to samo zjawisko, że tysiące robotników pozbawiano pracy dla tego, że wobec postępującej drożyzny potrzeb życiowych ośmielili się od swych pracodawców żądać lepszej zapłaty lub starali się uciążliwe warunki pracy zmienić na lepsze i dogodniejsze. Każdy krok dla zabezpieczenia lepszej doli robotnikom wymagał coraz większych wysiłków i pomocy materialnej od organizacji. Gdy trzy liczebnie największe organizacje: murarzy, metalowców i pracujących w drzewie, zamkną i ogłoszą swe obrachunki, wtedy wykaże się, jak ogromną sumę wydano tylko w tych organizacjach na walki zarobkowe. Ale i inne mniejsze związki zawodowe spowodowane były do ogromnych nakładów w tym samym celu. Wszędzie sumy wydane na strejki przewyższają wszystkie inne wydatki.

Ucisk, zachłanność i brutalność przedsiębiorców, zwiększające się dzień ode dnia zmuszają robotników do szukania pomocy i obrony w związkach zawodowych i tem też wytłomaczyć sobie można ogromny rozwój organizacji centralnych. W roku ubiegłym napływ nowych członków przewyższył wszelkie oczekiwania.

Niezaprzeczonym dziś jest faktem, że najlepszymi agitatorami dla związków robotniczych są przedsiębiorcy przez swą brutalność i bezwzględność. Robotnikom coraz więcej otwierają się oczy i widzą, że tak jak jest, nadal pozostać nie może, że trzeba się przyłączyć do walczącej swej braci, aby sam nie zginać.

Na samym początku zeszłego roku widzieliśmy rozpaczliwą walkę kilku tysięcy tkaczy w Crimmitschau o dziesięciogodzinny dzień

roboczy; walka ta została przerwana, gdy się okazało, że dalsze wysiłki byłyby bez celu, chwilowo zwyciężyła brutalność kapitału, ale moralne zwycięstwo zostało przy robotnikach. Strejk w Crimmitschau spowodował, że dziesięciogodzinny dzień roboczy w najbliższej przyszłości zabezpieczony zostanie robotnikom w Niemczech prawnie. Tylko ludzie z bardzo ciasnym pojęciem o życiu społecznym widzą w strejku w Crimmitschau porażkę socjalistów.

Przez cały rok ubiegły szczególnie wrzała walka zarobkowa w zawodach przynależących do przemysłu budowlanego. Ogromne ożywienie, jakie od lat kilku w przemyśle tym zapanowało, spowodowuje robotników, aby korzystać z przyjąjących koniunktur i starać się o podwyższenie zbyt marnych w tych zawodach płac. Aby zaś zabezpieczyć choć w części i na później zajęcie ogromnym masom robotniczym w tychże zawodach, coraz częściej ponawia się żądanie skrócenia czasu pracy. Naturalnie że i tu przedsiębiorcy nie łatwo ustępują, a walki w nizinach Wezery, Królewcu, na Górnym Śląsku, w środkowych i południowych Niemczech, wykazują, że dla organizacji jeszcze wiele pracy pozostaje do zrobienia, aby najkonieczniejsze żądania robotników łatwo przeprowadzić.

We wszystkich związkach, których walne zebrania przypadały w zeszłym roku, na porządku dziennym stała kwestya wsparcia dla bezrobotnych i wykazało się, że sprawa ta staje się coraz konieczniejszą, tak że wszystkie te związki, które dotąd wsparcia dla bezrobotnych nie miały, uchwałyły takowe, reszta z pewnością uczyni to w nowym roku.

Przypomnieć wypada nam także odbyty na wiosnę kongres robotników domowych zwołany przez Generalną Komisję do Berlina. Kongres ten nie tylko, że zainteresował szerokie warstwy społeczne i wywołał powszechną dyskusję nad rażącymi niedomagami

niami ustawodawstwa dla pracy domowej, ale przez wystawę robót wykonanych w domu i przez podanie zarobków oraz przez przedstawienie fotografiami w jakich warunkach praca domowa się odbywa, zwrócił uwagę na nieograniczony wyzysk przedsiębiorców i szkodliwość tego sposobu pracy dla całego ogółu.

W Poznaniu w roku zeszłym mamy do zanotowania przede wszystkim zawarcie umowy roboczej bez strejku u murarzy i cieśli, którzy uzyskali dość znaczne podwyższenie płacy; także i zwyczajni robotnicy budowlani uzyskali małe podwyższenie. Sztukatorzy zaś żądania swe osiągli po parudniowym zaprzestaniu pracy. U malarzy potrzeba było aż sześciu tygodni bezrobocia zanim osiągli swe żądania.

Na prowincyi, gdzie od pewnego czasu na dobre rozwijają się organizacje centralne, w kilku miejscowościach robotnicy wystąpili ze swemi żądaniami, i tam gdzie na miejscu jest tylko organizacja centralna udało się dość łatwo bez wielkich strat żądania te przeprowadzić, trudniej a nawet bez skutku zakończyły się podjęte usiłowania w tych miejscowościach, gdzie obok centralnych chrześcijańskie lub inne organizacje występowały.

Rok ubiegły co do walk i wewnętrznego rozwoju centralnych związków zawodowych nie wiele się różnił od swego poprzednika, zaś pod względem liczebnego wzrostu członków przewyższa znacznie lata poprzednie. Zaznaczyć to musimy tem więcej, że zwalczanie centralnych związków zawodowych w roku ubiegłym przez ich przeciwników doszło bodaj czy nie do najwyższego stopnia. Cała prasa burżuazyjna wyszukiwała najdrobniejsze szczegóły, aby tylko w opinii publicznej poniżyć działalność centralnych związków a gdy jej tego zabrakło wynajdywała i zmyślała cały szereg oszczerstw, kłamstw i bredni. Lecz wszystko to nie nie pomogło, bo robotnicy zrozumieli, gdzie się im łączyć przynależy, dosyć już nasłuchali się frazesów o harmonii między kapitałem a pracą i widzą że z tego dla nich tylko coraz większa bieda i nędza. Przekonanie, że tylko w ich ręku spoczywa ich przyszłość i wyzwolenie z jarzma kapitału obejmuje coraz szerszy ogół pracujących i to właśnie jest ową siłą werbującą dla szeregów organizacyi centralnych. Dla tego też z otuchą w przyszłe zwycięstwa i w dalszy świetny rozwój wstępują związki centralne w rok nowy, do nowych walk i dalszej pracy.



Alkoholizm a sprawa robotnicza.

Powoli, jak każde zjawisko życiowe, alkoholizm przybiera nową wciąż postać, dla chwili obecnej

znamienne jest, że on ogarnia coraz szersze warstwy — mężczyzn, kobiet, dzieci — a użycie jego ze sporadycznego, jakim było dawniej, staje się czemś stałym, koniecznym. Dziś, gdy z rozwojem kultury pijaństwo zanika, alkoholizowanie się, t. j. używanie alkoholu w drobnych a częstych dozach, jako środka podniecającego, jest coraz większe. Francya, Anglia, Holandya, Belgia, kraje najwyżej rozwinięte, okazują największe spożycie alkoholu. Francya która pod tym względem zajmuje dziś miejsce przodujące, przed pół wiekiem spożywała jeszcze o połowę mniej. Rosya, która od chwili wprowadzenia monopolu spożywa istotnie mniej, nie przestając być krajem pijaków, nie zna jednak zjawiska alkoholizowania się, mającego źródło swe w potrzebie podniecania się, wywołanego w znacznej mierze nadmiarem pracy i ciężkimi warunkami bytu, a ułatwianego coraz większym wytwarzaniem, coraz rozmaitszych napojów wysokowych.

Biała gorączka, jako skutek użycia alkoholu, nie występuje dziś częściej, inne za to choroby — narządów trawienia, serca, mózgu, itd. — nie przypisywane wysokowi, a jednak niewątpliwie od niego pochodzące — mnożą się coraz bardziej. Charakterystycznymi są tu szkodliwe skutki użycia piwa, które spożywane zwykle w niepomiernej ilości, wywołuje nie tylko zatrucie alkoholem, ale i przeciążenie pracą organizmu, zmuszonego do wydalenia zbyt znacznej ilości płynu. Wprost sprzecznym z prawdą okazał się też przesąd, że ludzie, używający alkoholu, są odporniejsi na zarazki chorobotwórcze. Co do chorób umysłowych obliczenia podają z dziwną zgodnością, że na ogół mężczyzn obłąkanych około 40% przypada na alkoholików i że ze zwiększeniem spożycia wysoku, wsrasta również liczba chorych umysłowo.

Największy wpływ jednak alkohol wywiera na zbrodniczość. Większość przestępstw, szczególnie przeciw obyczajności, bo aż 60%, popełniana jest w stanie nietrzeźwym. Dlategoż dni świąteczne, w których spożycie alkoholu jest zwykle większe, wykazują wzmogoną częstość zbrodni, popełnianych przytem zwykle — rzecz wysoce znamienna — nie przez przypadkowo upitych, ale przez nałogowców. Bezwątpienia, że przyczyn zbrodni należy szukać przede wszystkim w całokształcie warunków — przeszłych i obecnych — które ciążyą na człowieku, alkohol jednak jest tą ostatnią przyczyną, która wyzwała w nim wszystkie złe skłonności i pcha do czynów występnych.

Ale nałogowiec, chociażby nigdy nie popełnił nic, za co mógłby stanąć przed kryminałem, już przez to samo, że jest nałogowcem, popełnia zbrodnię na — potomstwie swem, a przez nie na całej ludzkości. Obliczenia we Francyi dowiodły, że 55,5% wszystkich idiotów, 52% epileptyków miało rodziców alkoholików. Spostrzeżenia robione nad rodzicami 10 nałogowców i 10 wstrzemięźliwych wykazały, że podczas gdy w drugim wypadku dzieci rozwijały się prawidłowo w 88,5% wypadkach, to w pierwszym tylko w 38,8%.

Bez wątpienia, że i jedną z głównych przyczyn alkoholizmu są złe warunki społeczne. Przeciążenie pracą, nadmiernie długi dzień roboczy, niedostateczne lub złe odżywianie, niegodne człowieka mieszkanie — to wszystko pcha proletariusza do szynku. Nie należy jednak tych warunków społecznych uważać za jedyną przyczynę alkoholizmu i szukać w nich łatwego usprawiedliwienia dla pijących. Warunki życia proletariusza ułatwiają mu bezsprzecznie drogę do występku, ale nie on jeden jest alkoholiczkiem. Żadna warstwa społeczna nie jest wolną od tego nałogu — a jest nią nawet w mniejszym stopniu od klasy robotniczej. Statystyki szwajcarskie z r. 1901 wykazały, że na 366 stwierdzonych wypadków alkoholizmu tylko 188 było w klasie robotniczej; reszta, tj. 49%, należała do warstw posiadających. Warunki społeczne nie są zatem ani jedyną, ani główną przyczyną alkoholizmu. Badania Vanderveldego dla Belgii, Raego dla Australii wykazały, że ze wzrostem płac zarobkowych spożycie alkoholu wzrasta więcej, niż stosunkowo. Zjawisko to przestaje być niezrozumiałe, gdy się zważy na te względy, którymi alkohol cieszy się, jako rzekomo pożyteczny dla ustroju człowieka.

Wszystkie przychyłne dla alkoholu przesady nauka zmuszoną była obalić jeden po drugim. Pożyteczność jego dla ustroju, jako środka odżywczego, ogrzewającego, pokrzepiającego, okazała się złudzeniem, a działanie istotne wręcz szkodliwe.

Dola proletariusza staje się podwójnie opłakana. Na zdrowie i życie jego czyha nie tylko społeczny ustrój gospodarczy wraz z nędzą i wyzyskiem, ale i przesąd o pożyteczności alkoholu, który każe opłacać sobie niezmierne daniny. W r. 1901 ludność Niemiec wydała na chleb od osobnika 30 marek, na mięso — 40, na napoje wyskokowe — 58! Alkohol coraz bardziej staje się czynnikiem zwyrodniającym ludzkość, a proletaryat tymczasem, czując w sobie moc stworzenia nowego życia, uważający się za nosiciela przyszłej wolności, bardziej, niż którakolwiek klasa społeczna, nie powinien się dobrowolnie w jego jarzmo rzucać. Tylko jasne zrozumienie życia prawdziwie ludzkiego, przeniknięcie się tem, że wstrzeźmliwość potrafi dać proletaryatowi w walce klasowej niezmierne, prowadzące do zwycięstwa siły, potrafi powstrzymać go od alkoholizmu. Tak więc walka przeciw alkoholowi powinna stać się tylko jeszcze jedną formą walki klasowej.

„Naprzód.“

Próżne wykrety.

Na początku listopada ogłosiliśmy artykuł pod tytułem: „Podstępna taktyka“, charakteryzując postępowanie przeciwników związków centralnych, którzy na zebraniach i w swych organach przedstawiają zdobycze i skutki działalności zorganizowanych ro-

botników, lecz zamilczają, że to właśnie związki centralne do tego się przyczyniły. Szczególny powód do napisania tego artykułu dała nam „Siła“, organ polskiego związku zawodowego, która jak czytelnicy nasi z przytoczonych wtenczas ustępów przekonać się mogli, zwycięstwo w strejku malarzy w Poznaniu polskiemu związkowi przypisywała i to w sposób tak krzykliwy i blagiński, żeśmy byli zmuszeni w interesie centralnego związku malarzy przeciw tym przechwalaniom się wystąpić. Z tego powodu w grudniowym numerze wystąpiła „Siła“ przeciw „Oświacie“ i w pyszłowatym a niedorzecznym artykule pod tytułem „Mydlenie oczu“ stara się fakt cały przekreślić i mydli rzeczywistość swoim czytelnikom oczy. Na wstępie wytacza cały swój arsenał starych bredni na temat o socyalizmie, który już kilkadziesiąt razy mieliśmy sposobność czytać w pismach klerykalno-burżuazyjnych w rodzaju „Orędownika“, „Katolika“, „Wiarusa“ i innych.

Co zaś do samego faktu, to „Siła“ kręci się jak piskarz w smole i przewraca kota w miechu. Według jej zdania to 18 członków polskiego związku strejk wygrało a najmniej 200 centralnych pracowało. O święta naiwności! czy w takich warunkach możliwe strejk wygrać? — Niedorzeczny zarzut o pracy 200 centralnych używa „Siła“ aby zamaskować fakt, że ze związku polskiego tylko 18 członków brało udział w strejku.

Wiadomo, że strejk nie rozpoczęli pomocnicy, ale zostali do niego zmuszeni przez majstrów, którzy nie godząc się na żadne zmiany w starym cenniku, przedłożyli pomocnikom do podpisu rewers, że „nadal pracować będą na dawniejszych warunkach i z organizacji centralnej występują.“ Kto tego rewersu nie podpisał, miał się uważać za wydalonego z pracy. Naturalnie, że członkowie centralnego związku rewersu nie podpisali. Co zrobili niektórzy członkowie polskiego związku? — podpisali!

Gdy dzień przed rozpoczęciem bezrobocia odbywało się zebranie malarzy, to członkowie polskiego związku z panem Piotrowskim na czele robili rozmaite wykrety, aby się od strejku usunąć, zwłaszcza, że niektórzy majstrowie zgodzili się na płacenie 2 fenygów więcej, które żądał związek polski. Tylko kilku uczciwszych członków polskiego związku przemawiało za przyłączeniem się do bezrobocia.

Zaraz w pierwszym tygodniu opuściło kilkunastu członków centralnego związku Poznań, udając się na wskazaną robotę do Berlina i co tydzień wyjeżdżali z Poznania niezonaci członkowie centralnego związku. Lista, którą zarząd centralnego związku prowadził, wykazuje, że przeszło 200 członków opuściło Poznań i można ich po nazwisku wymienić.

Czy to może wykazać związek polski?

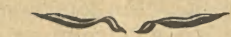
A kto pracował u p. Lisieckiego, Samolińskiego, Reimanna i innych majstrów?

Co robił p. Ulatowski, prezes filii malarzy polskiego związku?

Odpowiedzi na te pytania pozostawimy „Sile“, bo wprost oświadczamy, że o owych dwóch trzecich członków z polskiego związku, którzy mieli wyjechać lub ze wsparcia zrezygnować nie wierzymy, były to tylko wyjątki.

Z artykułu naszego ani słowa nie cofamy, gdyż związek polski całym swym zachowaniem się przed strejkem złożył najlepszy dowód, że o poprawie stosunków pomocników malarskich wcale na seryo nie myślał. Zresztą i kasa jego na większy udział wcale nie pozwala, wszakżeż ci 18 prawie cały zasób w kasie wyczerpali.

Za co nas i związki centralne uważa „Siła“ jest nam zupełnie obojętne. O opinię tych, którzy swą nieudolność błagą zakrywają najmniej nam zależeć może.



Korespondencye.

Toruń. W niedzielę 18 grudnia odbyło się w lokalu p. Piotrowskiego „Zur Ostbahn“ na Mokrem publiczne zebranie związków zawodowych, które tow. Tomaszewski zagał, oddając następnie głos redaktorowi „Oświaty“ do referatu: „O potrzebie organizacji“. Mówca omówił rozwój związków zawodowych i różnymi przykładami wyjaśnił że tak jak inne stany, tak i robotnicy mają prawo i są koniecznością zmuszeni, aby się organizować w związki zawodowe. Organizacja zawodowa zaś może tylko wtenczas odpowiadać swoim zadaniom, jeżeli sprawę robotniczą to jest polepszenie doli robotniczej przez wyższą zapłatę i skrócenie czasu pracy stawia na pierwszym miejscu. To też czynią centralne związki zawodowe i dlatego one zdołały w swoich szeregach połączyć przeszło milion zorganizowanych robotników. Rok rocznie zdobywają sobie one coraz większy wpływ ale zarazem też największe prześladowania ze strony kapitału i pracodawców, gdyby inne grupy związkowe tak samo energicznie wystąpiły ze swemi żądaniami i tak samo energicznie broniły interesów robotniczych, to przedsiębiorcy także by i te grupy zwalczali. Lecz inne związki tego podjąć się nie mogą, gdyż są za słabe i zwykle kierowane przez ludzi, którzy więcej stoją po stronie przedsiębiorców jak po stronie robotniczej, a związków tych używają tylko do swych celów osobistych. Rozdrabnianie robotników na rozmaite grupy i obozy, dzieje się na szkodę robotników i niedozwala im osiągnąć tych korzyści, któreby osiągnąć mogli, gdyby wszyscy należeli do jednolitej organizacji. Ze związki centralne są najlepiej prowadzone i najwięcej odpowiadają swojemu celowi, to jest dowodem, że posiadają tak ogromną liczbę członków. Jeżeli coś jest nie nie warte, to ludzie wnet się na tem poznają i nie będą się do tego przyłączali. — Obecni na sali oklaskami podziękowali mówcy za jego pouczający wykład.

Tu zaznaczyć musimy, że w „Gazecie Toruńskiej“, organie p. Brejskiego w kilka dni po zebraniu ukazało się sprawozdanie, w którym ani słowa prawdy nie ma. Piszą tam, że referent o kościół potrafił i w posła p. Brejskiego uderzył. O kościele wogóle mowy nie było, referent tylko zaznaczył, że w organizacji zawodowej religia i sprawy narodowościowe miejsca mieć nie mogą i dla tych spraw istnieją inne towarzystwa, w których każdy do woli może swe potrzeby pod tym względem dostatecznie zaspokoić a żaden związek mu w tem przeszkadzać nie będzie. O p. Brejskim wspomniał tylko referent, że jest ojcem Zjednoczenia zawodowego we Westfalii, które teraz zamierza zaszczerpić także w Toruniu, aby jeszcze więcej rozdrabniać robotników tutejszych. Dalej pisze „Gazeta Toruńska“, że jakiś p. Pałka miał przeciw referentowi coś głośno zaprotestować. I to jest nieprawdą i widocznie wychwał się p. Pałka w redakcyi ze swego bohaterstwa i odwagi, choć w rzeczywistości jest wielkim tehrzem, bo gdy referent wspomniał o panu Brejskim powstał jakiś człowieczyna i bez słowa jakiegoś głośnego z kilkoma innymi wyszedł ze sali, przytem na stopniach tak się potoczył, że przez to powstało trochę rumoru, co wywołało ogólny śmiech na sali. Widocznie p. Pałka miał zalaną pałkę a jak wytrzeźwiał okłamał redakcyę „Gaz. Tor.“ chwalec

się z bohaterstwa, którego wcale nie okazał, bo gdyby był chciał przemawiać, to na końcu mógł się być zgłosić do słowa a byłby je z pewnością dostał, ale do tego tacy ludzie nie mają odwagi. Z p. Brejskim to się robotnicy toruńscy jeszcze będą mieli w najbliższym czasie sposobność załatwić.

A. St.

* * *

Z Górnego Śląska. Dnia 11 grudnia odbyło się w Dirschel, powiat Łubczycki, publiczne zebranie murarzy z wielkimi przeszkodami ze strony władzy policyjnej. Kolega Proske, jako przewodniczący zebrania udzielił kol. Baudemu głos do referatu: „Położenie murarzy na Górnym Śląsku“. Baude zwrócił się przedewszystkiem do obecnych urzędników ze zapytaniem czy wszyscy trzej są do dozoru zebrania? — Obecni byli dwóch żandarmów i amtowy. — Gdy amtowy na to odpowiedział, że tak, natenczas poprosił Baude, aby w zastosowaniu się do przepisów paragrafu 4 ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach panowie urzędnicy wybrali z pomiędzy siebie jednego, który ma lokal zebrania opuścić, gdyż paragraf ten przepisuje do dozoru tylko dwóch urzędników. Na to znów pan amtowy odrzekł: „że go to nie nie obchodzi, że tak pan landrat postanowił, a więc żaden z urzędników lokalu nie opuści“. Następnie p. amtowy wyjął z kieszeni swoją książeczkę z prawem o zebraniach i zaczął badać paragraf 4. Urzędnicy między sobą przyznać musieli, że taki jest przepis, iż tylko dwóch może być na zebraniu obecnych — lecz pomimo tego żaden lokalu nie opuścił. Pan amtowy natomiast powstał z krzesła i zawołał do przewodniczącego: „Proske, czy ten pan nie wie, kim ja jestem? Przedstawcież mnie“. — Na to kol. Proske w spokojnym tonie: „Kolego Baude, to jest pan amtowy.“ Baude zaś odpowiedział: „a ja jestem przewodniczący okręgowy, Baude z Zawodzia pod Katowicami.“ Odpowiedź ta jeszcze nie była wystarczającą, bo pan ten zażądał natychmiastowego przedłożenia legitymacyi, co też uskutecznił, lecz mimo ponownego zawezwania, aby i urzędnicy zastosowali się do przepisów prawnych, pozostali wszyscy trzej do końca zebrania.

W dalszym ciągu przeszkadzał pan amtowy z powodu zameldowania zebrania, zdaje się mu być niewiadomem, że zameldowanie zebrania powinno być uskutecznił 24 godzin przed jego rozpoczęciem, bez względu jaką datę ma zameldowanie samo. Prócz tego pan amtowy przy poświadczeniu dołączył zakaz aby na zebraniu nie zbierano kolekty, choć tego nikt nie miał na myśli.

Zebranie samo było bardzo liczne i miało dla obecnych dość interesujący przebieg.

* * *

Zbytecznych usiłowań narobiła sobie władza policyjna w Katowicach ze skargą na kol. Baudego z powodu przekroczenia prawa o stowarzyszeniach. Baude zameldował w marcu 1903 r. policyi filię w Katowicach centralnego związku murarzy, jednakowoż od czerwca tegoż roku nie robił dalszych zameldowań o nowo wstępujących i występujących członkach. Nadesłane po pewnym czasie zapytanie policyjne pozostawił bez odpowiedzi, a gdy dnia 26 lipca 1904 zawezwany został na policyę, oświadczył, że z powodu, iż nie można było w swoim czasie używać najętego lokalu na zebrania, filia zmuszoną była się rozwiązać. Murarze, którzy są członkami związku, istnieją jako pojedynczy członkowie i jako tacy są zarządowi związkowemu zameldowani, on zaś, jako mąż zaufania po-

sredniczy w stosunkach tych członków z głównym zarządem. Po pewnym czasie otrzymał Baude skargę sądową o wykroczenie przeciw prawu o stowarzyszeniach, bo nie meldował policyi w Katowicach członków stowarzyszenia, które do tego było zobowiązane. Prócz tego miał Baude jeszcze i tem przekroczyć powyższe prawo, że on, jako przewodniczący stowarzyszenia, zawezwany do dania objaśnień o tem stowarzyszeniu, dał je fałszywie. Przewodniczący sądu trzymał się słów, wydrukowanych na okładce książek członków: „Numer miejscowy“ i „nazwa filii“ i z tego wnioskował że w Katowicach musi istnieć takie stowarzyszenie filialne. — Prokurator wniosł za pierwsze przestępstwo o 50 marek kary, za drugie o dwa tygodnie więzienia. Sąd jednak uwolnił kol. Baudego od kary i kosztów, powołując się na wyrok „Kammergerychtu“ i wyrok Izby karnej w Bytomiu z dnia 23 lutego 1903 r., że takie luźne stowarzyszenia nie są obowiązane do policyjnych meldowań. Także nie dał oskarżony żadnych fałszywych objaśnień, a choćby był i dał jakieś nieprawdziwe objaśnienie, to ma jako oskarżony prawo, tak się wypowiadać, jak to uważa za potrzebne w swoim interesie.

Katowice. Skutkiem strejku tutejszych murarzy są ciągle oskarżenia przed tutejszym sądem ławniczym. Dnia 19 grudnia stawało znowu trzech murarzy jako oskarżonych, kol. Rzepka o pobicie i kol. Scholz i Schmehl o obrazę łamacza strejku. Pewnego dnia w sierpniu 1904 spotkało ostatnich dwóch na ulicy murarza Rottera, który pracował podczas strejku na budowli Franciocha i zapytał go się w spokojny sposób, czy dłużej jeszcze myśli tam pracować. Gdy im odpowiedział, że tak, odwrócili się od niego, aby pójść swoją drogą. Wtenczas miał przystąpić trzeci, Rzepka, i kijem uderzyć Rottera w głowę, tak iż powstała rana. Przed sądem zaprzecza temu stanowczo Rzepka, że w owym czasie wcale tam nie był. Pobity jednakowoż twierdzi, iż go jako sprawcę uderzenia poznaje. Jak mało pewnym był ów świadek wynika z tego, iż przed sądem twierdził, że Scholz go nie obraział, podczas gdy Schmehl miał go nazwać „łamistrejkim“, co ten jednak zaprzecza. Scholz zaś przyznaje, że do świadka bez wszelkiej urazy się odezwał: „Czy chcesz dłużej być łamaczem strejku?“ Sąd skazał Rzepkę za mniemane pobicie na dwa miesiące więzienia. Scholza i Schmehla zaś zupełnie uwolnił.

Przegląd robotniczy.

— **Poznań.** Kartel związków zawodowych urządził dla dzieci tych członków, którzy przez dłuższy czas pozbawieni byli pracy lub złożeni byli chorobą, gwiazdkę. Uroczyste wręczenie podarków odbyło się w drugie święto. 72 dzieci otrzymało bądź to całe ubrania, bądź też pojedyncze jego części, szczególnie zaś 32 pary obuwia, oprócz tego dołączono dla każdego dziecka, orzechów, pierników i jabłek. Wszystko było nowe i każdej rodzinie zostawione wybór dowolny. Wydatki w tym celu wynoszą przeszło 400 marek, które we większej połowie zebrane zostały przez dobrowolne składki, resztę zaś dała kasa kartelowa ze swych funduszy.

— **Zatrudnienie kobiet i młodzieży w fabrykach w Niemczech** ogromnie się powiększyło, w ciągu 1903 r., jak to wykazuje statystyka rządowa. Powie-

kszenie to nastąpiło we wszystkich zawodach i we wszelkich kategoriach dzieci, młodzieńców, młodych i starszych dziewcząt i kobiet. W r. 1903 zatrudniono w 62.905 fabrykach (1902—61.056) młodocianych robotników; 48.706 (1902—45.690) robotnic ponad lat 16. Dzieci niżej lat 14 zatrudniono 5391 (1902—4678) chłopców i 3528 (1902—3399) dziewcząt. We wieku od 14 do 16 lat było zatrudnionych 221.744 (215.074) młodzieńców i 106.175 (101.229) dziewczyn. Razem więc otrzymujemy liczbę 336.838 młodzieży w fabrykach w 1903 r., a więc przeszło 12.000 więcej jak roku poprzedniego. Prawie trzy razy tak wielką jest liczba dorosłych robotnic: 328.535 (1902—314.624) było we wieku od 16 do 21 lat, 570.803 (1902—545.463) ponad lat 21, razem więc dorosłych robotnic 899.338, czyli okragło 40.000 więcej jak w r. 1902. Najwięcej z podanych powyżej cyfr przypada na przemysł tkacki.

— **Podrożenie środków żywności od 1900 r.** „Arbeitsmarkt-Korrespondenz“ udowadnia na podstawie statystyk rządowych, że w Berlinie, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Lipsku, Monachium i Stutgardzie artykuły spożywcze od roku 1900 o tyle podrożały, że rodzina składająca się z rodziców i dwojga dzieci na takowe obecnie 44 m. 10 fen. więcej wydawać musi. Dwoje dzieci liczone są jako jedna osoba dorosła. Za miarę potrzeb dla dorosłej osoby wzięto ilość pożywienia, jaką otrzymują żołnierze w marynarce niemieckiej.

W miarę tego okazało się, że koszt utrzymania rodziny robotniczej, składającej się z czterech głów = trzy dorosłe osoby, wynosily:

	1900	1901	1902	1903	1904
na tydzień	20,47	20,56	20,72	21,15	21,29
na rok	1062,88	1069,12	1077,44	1099,80	1106,38

Z powyższego zestawienia przekonują się robotnicy, o ile gorzej żyć muszą, jak żołnierz w marynarce niemieckiej. Tysiące robotników w Niemczech z dwoma i więcej dziećmi nie zarabiają tygodniowo 21 m. 29 fen., to też tem mniej mogą wydawać taką sumę na same artykuły spożywcze.

— **Słuszną karą.** Pewnemu robotnikowi w Lignicy wpisał pracodawca na karcie inwalidowej zamiast znaczków „strejkował“, co spowodowało, że robotnik był tydzień bez roboty. Na wniesioną skargę, został pracodawca skazany na powetowanie powstałej straty w sumie 24 marek.

— **Wielkiego świątwa** dopuścił się mąż zaufania chrześcijańskiego związku w pewnej introligatorni w Kolonii. Spowodował on ucznia, że tenże do kieszeni surduta, przynależącego do robotnika, którego ów mąż zaufania uważał za spiego i lizunia, włożył paczkę z kałem ludzkim, chcąc przez to owemu robotnikowi obrzydzić robotę. Już inną razą zrobił to samo ów mąż chrześcijański, lecz omylił się co do osoby. — Gdyby się to było stało pomiędzy centralnymi związkowcami, toby dopiero klerykali załamywali ręce, biadali i na gorąco swoim owieczkom ogłaszali w gazetach, ale że zaszło to między nimi, więc milezą jak zakłęci.

— **W Monachium** wykazało urzędowe liczenie 6350 mężczyzn i 1270 kobiet bezrobotnych. Z ogólnej tej sumy jest 10 procent niezdatnych do pracy.

— **W Kolonii**, gdzie związki centralne szczególnie mają do walenia z klerykałami, wykazują ostatnie lata ogromny wzrost liczby członków w związkach centralnych. Według wykazu tamtejszego kartelu związków zawodowych wpływały w r. 1901 od 2927 członków składki na kartel i sekretaryat robotniczy, w r. 1902 od 3297 członków, w pierwszej połowie 1903 r. od 5720, a w trzecim kwartale te-

goż roku od 6812 członków; w trzecim kwartale zaś r. 1904 liczba ta osiągnęła 10.500. Że zas składki opłaca się nie za każdego członka będącego w organizacji na końcu kwartału, lecz za przeciętną liczbę przynależących wśród kwartału, przeto śmiało przyjąć można, że obecnie liczba zorganizowanych w związkach centralnych wynosi około 14.000 osób. W maju 1905 r. odbędzie się piąty kongres centralnych, związków zawodowych w Kolonii.

— **9-godzinny dzień roboczy** wywalczyli sobie zorganizowani robotnicy stolarscy w Wiedniu. Walka ta trwała od szeregu lat. Wreszcie organizacja pracodawców zgodziła się na to żądanie. Zachodzi wszakże wątpliwość, czy niektórzy pracodawcy nie będą usiłowali wyłamać się z pod tej ugody. W takim razie wiedeńscy robotnicy stolarscy musieliby przeprowadzić jeszcze szereg drobniejszych oddzielnych walk.

— **Angielskie związki zawodowe w r. 1903.** „Labour Gazette“ ogłasza dane, dotyczące się angielskich „Trade unionów“ za rok 1903. Ogółem znajdowało się 1160 związków zawodowych, liczących 1.902.000 członków, ta ostatnia liczba w porównaniu z rokiem ubiegłym niższa była o 23.000. Ilość kobiet zorganizowanych spadła z 122.000 na 119.146. Fundusze jednak stu najważniejszych Związków podniosły się, wzrosły bowiem do 91 milionów szylingów, t. zn. do 80 szylingów na członka. To ostatnie objaśnia się tem, że w r. 1903 było naogół bardzo niewiele strejków, wydano na nie 3.440.000 szylingów; na zapomogi dla bezrobotnych wypłacano z górą 10.000.000 szylingów.

100.000 robotników w Warszawie bez pracy. Straszna nędza panuje w Warszawie. Pracodawcy nie mają zajęcia i dla tego rozpuszczają robotników. Rzemieślnicy przymierają również głodem. W samej Warszawie mobilizacji dotąd nie przeprowadzono. Obawiają się widocznie, by zgłodniałe rzesze robotników nie wszczęły rozruchów, na które się w Warszawie zanosi już oddawna.

— **200.000 bezrobotnych w Londynie.** Dnia 12 z. m. odbył się w City londyńskiej wielki miting celem obmyślenia środków, mogących zapobiedz szerzeniu się nędzy, płynącej z bezrobocia.

Anglia, jak wiadomo, jest tym krajem europejskim, gdzie różnice majątkowe i dochodowe zarysowują się najostrezej. W samym Londynie liczbę bezrobotnych oceniają obecnie na 200.000, pomimo, że ruch przemysłowy i handlowy Anglii znajduje się w pełnym rozkwicie. Lord-mer londyński, aby dać możność zarobku pozbawionym prasy, nakazał szereg robót publicznych; prócz tego utworzoną została lista na stworzenie funduszu zapomogowego. Na liście tej widnieją, począwszy od króla, nazwiska wszystkich kapitalistów, chętnych zawsze do „filantropii“, ale stawiających nieprzełamany opór, gdy chodzi o istotną reformę społeczną, zapewniającą każdemu możność pracy.

Strejki.

Statystyka urzędowa strejków i masowego wydalania z pracy na trzeci kwartał 1904 r. została obecnie ogłoszona. Wiadomo, że urzędowe cyfry nie budzą wielkiego zaufania. Jednakże te ogłoszone obecnie wyliczenia wykazują, jaki nadzwyczajny panował w ostatnich czasach ruch pod tym względem. Statystyka wylicza aż 524 wypadki strejków i przymusowego wydalania robotników. W przeszłym roku w tym samym czasie było tylko 369 wypadków,

w 1902 r. — 253, a w 1901 r. — 216. Najwięcej strejków przeprowadzili robotnicy budowlani (173), potem pracujący w przemyśle drzewnym (143.) Okazuje się z obliczeń, że w tym roku większa ilość strejków skończyła się wygraną robotników, niż lat poprzednich. Na każde 100 strejków 67 skończyło się zwycięstwem żądań robotniczych. W przeszłych latach zwyciężali 35 do 56 razy na 100. Widzimy więc, że robotnicy w tym roku mieli znacznie więcej pożytku ze strejków, niż przeszłych lat. Znaczy to, że stosunki w przemyśle poprawiły się znacznie.

Jakże to dziwnie musi się wydawać rozsądnemu człowiekowi, że pomimo polepszenia stosunków w przemyśle, tak bardzo się pomnożyły wypadki masowego wydalania z pracy. Dowodzi to, że fabrykanci w swojej bezmyślnej i ślepej gonitwie za zyskiem, za złotym workiem, za nie na świecie nie chcą uznać słuszných żądań robotnika, chociaż ich interesy dobrze stoją.

Jak są złe czasy w przemyśle, kapitaliści w tej chwili zmniejszają robotnikom płacę i przedłużają dzień roboczy. Wtedy tłomaczą się przed całym światem, że tak muszą postąpić, bo inaczej zbankrutują. Kiedy kryzys mija i nastają lepsze czasy, to żaden kapitalista dobrowolnie nie poprawi losu robotników. Wreszcie przez solidarne wystąpienie robotnicy domagają się o swoje prawa. Przychodzi do walki strejkowej. Tam gdzie solidarność jest wielka, a organizacja robotnicza silna, udaje się robotnikom zdobyć lepsze warunki pracy i zapłaty nawet wtedy, jeśli zawzięty kapitalista chwytą się wszelkich sposobów walki, a nawet masowo wydalają robotników. Ale solidarność robotnicza święci więc dziś swoje tryumfy pomimo, że wróg-kapitał uzbraja się w coraz dłuższe kły i pazury przeciwko głodnemu proletaryuszowi.

Strejk powszechny robotników rolnych we Francji. Dnia 2 z. m. komitet Związku okręgowego robotników rolnych Południa ogłosił w Barbonne strejk powszechny. Od chwili tej strejk szerzy się coraz bardziej i ogarnia stopniowo całe południe Francji. Przyczyny, które wywołały strejk, są dwojakie: z jednej strony wielcy właściciele ziemscy weszli w porozumienie między sobą, aby nie przyjmować robotników, należących do związków zawodowych o duchu socjalistycznym, z drugiej strony nastąpił ogólny spadek płac roboczych wobec szalonego spadku wina — głównego wytworu rolnego Francji południowej — które sprzedawane w roku przeszłym po 20—25 fraków za hektolitr, dziś odstępowane jest po 7—10. Wobec tego ostatniego zjawiska uzyskanie zwycięstwa przez strejkujących będzie nadzwyczaj trudne, drobni właściciele bowiem znajdują się sami w krytycznem położeniu. Prasa socjalistyczna, uważając wobec tego, że strejk wybuchł w porze niewłaściwej, wypowiada się przeważnie przeciw niemu; jako zaś wyjście z położenia uważa porozumienie się drobnych właścicieli z robotnikami rolnymi, celem stworzenia nowej organizacji społeczno-gospodarczej, opartej na spółkach sprzedawczych i walczącej przeciw wielkim właścicielom ziemskim.

Rozmaitości.

— **Nowoczesne niewolnictwo.** W każdym większym mieście znane są postaci małych chłopaków, roznoszących łapki na myszy i naprawiających naczynia drutem. Nazywają ich powszechnie Słowakami i w rzeczywistości są to dzieci ubogich górali słowackich, zamieszkujących stoki Karpat węgierskich.

Gdzie oni przepędzają noce i jak żyją — nikomu nie było znane. W ostatnich czasach zajęła się policja berlińska tymi biedakami i doszła do zdumiewających odkryć.

„Berliner Tageblatt“ pisze o tem: „Przed kilku dniami policja berlińska zrewidowała kilkanaście jaskiń, w których trzymano w niewoli biednych druciarzy. Najgorszym był niejaki Kubaczek, węgier naturalizowany, który utrzymywał dwie kwatery dla małych słowaków. Dozór nad dziećmi pełniło kilku „majstrów“ i „kasyerów“. Kubaczek był w stałych stosunkach z jakąś pośredniczką w Trenczynie, w najuboższej okolicy Węgier. Pośredniczka ta obiecywała rodzicom chłopców 60—80 koron rocznie, jako honorarium i pełne utrzymanie dla ich dzieci. Ubodzy ludzie chętnie przyjmowali oferty nęcące, a handlarka posyłała małych słowaków w partyach, złożonych z 10—12 głów do Berlina, gdzie czekało ich najprzykrzejsze rozczarowanie. Z dworca odprowadzono dzieci słowackie do ohydnych nor piwnicznych, gdzie w małych izbach spało po 20 chłopców. Za łóżka służyły im stare skrzynie od przewozu jaj; trzech lub czterech druciarzyków spało w każdej skrzyni na słomie w części przegniłej. Rano o godz. 4 kazano im wstawać. Potem małym chłopcom, wśród których znajdowały się dzieci 10-letnie, dawano kawałek suchego chleba i wypędzono w łachmanach na deszcz i słotę. Chodziło o to, aby policja nigdy nie znajdowała dzieci w „interesie“, prowadzonym sposobem fabrycznym i dla tego wyganiano je przed wschodem słońca i nie pozwalano wracać przed godz. 10 wieczorem. A jeżeli zdarzyło się niekiedy że dozorcę policyjni zjawili się w norach druciarskich, zanim chłopcy ulotnić się zdołali, wtedy zmuszano dzieci słowackie, na mocy z góry wydanej instrukcji, chować się w szafach, w kominie lub gdziekolwiek-bądź. Biada im, gdy spostrzegła ich kontrola policyjna. Wtedy bowiem, po wyjściu policyi bito je niemiłosiernie kijami i rzemieniami.

Bito je także wieczorem, jeżeli nie udało im się handlem, zebranią lub kradzieżą zarobić przepisanej z góry sumy trzech marek. Sąsiedzi tych kwaterek słowackich, oburzeni niehumanitarnym traktowaniem dzieci, dali wreszcie znać policyi o tem, co się dzieje. Ale biedni chłopcy, których wraz z ich towarem blaszanym aresztowano na ulicy i przesłuchiwało na policyi, byli tak przez swoich przełożonych steroryzowani, że zrazu wymieniali fałszywe nazwiska, nie chcieli podać adresu lub wypierali się, jakoby działało się coś złego. Dopiero gdy komisarzowi policyi, prowadzącemu śledztwo udało się całą gromadę dzieci słowackich zebrać na policyi i gdy powołano radcę Palena w charakterze tłumacza, zdołano wydobyć ze słowaków zeznania. Na mocy tych zeznań policja powoli dowiadywała się o kwatery słowackich i wykonała cały szereg rewizji nocnych i dziennych. Wielu „majstrom“ i „kasyerom“ udało się zbiedz z Berlina, inni zmienili tylko mieszkanie i dalej prowadzili pod przybranym nazwiskiem swoje rzemiosło, ale spora liczba dostała się także pod klucz lub odstawiona została do granicy, o ile z poddaństwa pruskiego wylegitymować nie mogła. Dzieci słowackie odesłano także partjami do miejsca urodzenia. Kubaczek, główny przedsiębiorca, żył wesoło w pierwszorzędnym restauracyach Berlina, puszczać w towarzystwie dam wesołych pieniądze, które mu co wieczór znosiły setki zagłodzonych dzieciaków. Jego żona mieszkała we Węgrzech, gdzie Kubaczek ma swój majątek ziemski. Handlarz ten prowadził interes w szerokich rozmiarach. Miał on swoje filie w Poczdamie, Hanowerze i Hamburgu. Oprócz Ku-

baczka, najwybitniejszą rolę w tym handlu niewolnikami odgrywali niejaki Jabaczek i Stefanka, który zbiegł“.

Przeniesienie kościoła. Przed paru laty wystawiono w Chicago obok kościoła wielki hotel Metropol. Okazało się, iż wieża kościelna zaciemniała najlepsze pokoje hotelu, tak, że stały prawie bez użytku. Właściciele hotelu zaproponowali parafii przeniesienie kościoła na koszt własny. Przedsięwzięcie było technicznie nader śmiałe, gdyż chodziło o część budynku nie podpartą filarami, dla której najmniejsze przesunięcie się spowodować mogło najniebezpieczniejsze skutki. Kościół sam składał się z kamieni ciosowych 28,3 mtr. szerokości i 49 m. wysokości. Szczyt frontowy wznosił się 30,5 m. nad poziomem ulicy, wieża — na 68,6 m. i do wysokości 27,4 m. zbudowana była z pełnych kamieni. Ciężar kościoła obrachowano na 133.000 centnarów, przesunięcie miało wynosić 13,3 m. Trudności były tem większe, iż cały budynek nie znajdował się bynajmniej w dobrym stanie, gdyż część północna osiadła o 10 cm., a dach na szczycie południowym odsunął się o 13 cm. Znalazło się jednak dwóch przedsiębiorców, którzy podjęli się tego zadania. Jednemu z nich po złożeniu 200.000 m. kaucyi oddano do wykonania przeniesienie. Dla podniesienia gmachu o 13 m. założono 1276 wind śrubowych w celu równoczesnego, powolnego działania. Zaangażowanych było przytem 150 robotników, z których każdy miał pod swą opieką 8—10 wind. Na sygnał, dany świstawką spieszył każdy robotnik od jednej do drugiej jemu przynależnej windy i dokonywał za każdym razem $\frac{1}{4}$ obrotu. Potem nastąpiło przesunięcie w kierunku poziomym na ciężkich belkach, założonych równolegle do północnej strony kościoła. Tego dokonało 60 wind śrubowych, założonych pomiędzy podpierającymi belkami, a fundamentem. Całe przenoszenie na nowe miejsce trwało 6 dni, robota dokonana była tak starannie, że nie nastąpiło najmniejsze ukruszenie ornamentacji na murze, a nadto usunięto dawne przechylenie się murów.

Socjalistyczni księża. W Holandyi istnieje znaczna liczba pastorów ewangelickich przyznających się otwarcie do zasad socjalistycznych. Wydają oni własny organ „Szczęśliwy świat“, który liczy sześciu socjalistycznych współpracowników, samych pastorów. Prześladowania zwierzchności kościelnej nie powstrzymują rozszerzania się ruchu między pastorami. Największą sensacją było jednak wystąpienie katolickiego księdza dra. Van der Brink, który wydał dziełko, wykazujące argumentami chrześcijańskimi konieczność i pożyteczność ruchu socjalno-demokratycznego.

Własność gruntów w Londynie. Nie wszystkim wiadomo, że londyńscy kamienicznicy są tylko właścicielami domów, ale nie gruntów, na których te domy stoją. Cały prawie Londyn wraz z placami targowymi, ogrodami i parkami publicznymi jest własnością czterech lordów, którzy wynajmują pojedyncze parcele do budowania domów na przeciąg 99 lat, naturalnie za ogromnymi czynszami. Tymi szczęśliwymi posiadaczami są książęta: Westminster, Portland, Bedford i lord Portman. Ten ostatni posiada w zachodniej stronie Londynu obszar, na którym podnajemcy wybudowali 2000 domów. Gdy przed kilku laty odnowiono kontrakt dzierżawny, pozwolił sobie szlachetny lord podwyższyć czynsz dzierżawny sześciokrotnie. Książę Portland ma ze swych placów londyńskich 12 milionów koron rocznego dochodu, zaś ks. Bedford ma kolosalne dochody z placów targowych, gdyż od każdego sprzedanego tam kosa jarzyn, od każdego funta mięsa pobiera haracz. Gazety

angielskie obliczają, że urodzony przed kilku dniami syn księcia Westminster będzie miał 25 K. dochodu na minutę i w ten sposób zostanie sowiec wynagrodzony za fatygę przyjścia na świat. Z drugiej strony wiadomo, że proletaryat londyński żyje w największej nędzy.

O sądach procederowych.

Jeżeli stosunek roboczy bezprawnie został rozwiązany, lub też gdy robotnik rości sobie jakiekolwiek pretensye, wynikające z umowy roboczej, to winien dochodzić swego żądania przed sądem procederowym, gdzie takowy funkcjonuje. W miejscowościach, gdzie takowego niema, może robotnik żądać rozszkolenia sprawy przez przełożonego gminy (burmistrza, wójta itd.) Kompetentnym jest przełożony tej gminy, w której winno być uiszczone sporne zobowiązanie, wynikające z umowy roboczej.

Kompetentnym jest sąd procederowy dla robotników bez względu na wartość spornego przedmiotu, tak samo dla urzędników ruchu, wermistrzów i oficyalistów pełniących wyższe funkcje służbowe, jeżeli roczny zarobek nie przewyższa 2000 marek. Kompetencya ta dotyczy sporów o objęcie pracy; przedłużenie lub rozwiązanie stosunku roboczego; wydanie lub też o treść książki roboczej albo świadectwa; pretensye o odszkodowanie, wynikające ze stosunku roboczego; tak samo dotyczy ona kary konwencyonalnej, uwarunkowanej na mocy tego stosunku; wreszcie zaliczenia i obliczenia składek na zabezpieczenia od choroby i inwalidztwa (które winien uiszczać robotnik) i wzajemnych pretensyi, jakie wynikły wskutek podjęcia wspólnej roboty przez robotników tego samego pracodawcy.

Dla wszystkich powyżej wzmiankowanych sporów, z wyjątkiem zawartego w ostatnim zdaniu, kompetentni są również i przełożeni gmin. Dla kompetencji obojętnem jest, czy robotnicy pracują w warsztatach czy też we własnym mieszkaniu.

Oprócz tego sąd procederowy jest kompetentnym dla żądań o odszkodowanie przynależne robotnikowi na mocy § 108 ustawy ubezpieczeniowej od inwalidztwa przy zatrzymaniu karty kwitunkowej w razie rozwiązania umowy roboczej, lub też przy zrobieniu niedozwolonej notatki, ponieważ takie żądanie o odszkodowanie wynika z umowy roboczej.

Sąd procederowy nie jest kompetentnym, jeżeli kara konwencyonalna uwarunkowana jest na wypadek, że robotnik po ukończeniu stosunku roboczego zawrze takowy z innym pracodawcą lub też założy własny interes. Również dla pomocników i uczniów w aptekach i zakładach handlowych, tak samo dla robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach, będących pod zarządem władz wojskowych i marynarki. Sąd procederowy nie jest kompetentnym dla sporów pomiędzy robotnikami, z wyjątkiem gdy takowy wynikł wskutek przyjęcia pracy przy wspólnym wykonaniu. Tak samo nie podlegają kompetencji spory zarobkowe pomiędzy zarządem a personelem towarzystw komunikacyjnych.

Wiadomości literackie.

W Hamburgu, nakładem centralnego związku cieśli wyszło dzieło w dwóch tomach pod tytułem:

Geschichte der deutschen Zimmererbewegung, omawiające historię ruchu cieśli w Niemczech od najdawniejszych czasów. Cena 6 marek za dwa tomy w ozdobnej okładce.

Pocztą Redakcyi.

Do Torunia. Zamieszczono. Nie tylko „Gaz. Tor.“ to zamieściła, ale wszystkie nasze piski dziennikarskie za nią tak samo poszczekiwały. To już u nich zasada, aby na nas szyć i ujadać. Tymczasem pozdrowienie.

Do Wągrówca. Numer załączyliśmy. Najlepiej zaabonować na pocztę, kosztuje 1,35 mrk. na kwartał.

T. T. w Mis.... Na wiosnę, może w kwietniu.

S. w Zn. Książki takie można nabyć w Poznaniu w księgarni kartelowej. Wysły trzy roczniki, każdy zeszyt kosztuje 5 do 10 fen. Album Grottgiera wysły dwie serye, ryciny w nich są bardzo dobrze odbite.

Robotnicy w Poznaniu!



Kartel związków zawodowych

oraz

Sekretaryat robotniczy

znajduje się przy

ulicy Polwiejskiej nr. 19.

Sala zebrań p. Sommera

znajduje się

Jeżyce, ulica Jadwigi nr. 16.

Robotnicy zorganizowani powinni tylko w tych lokalach przebywać, w których mogą swe sprawy załatwiać.

Bracia Robotnicy! Agitujcie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujcie im na konieczną potrzebę organizacji robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajcie ją najbliższemu swemu rodakowi.

Inhalts-Verzeichnis.

Das vergangene Jahr.
Der Alkoholismus und die Arbeiterklasse.
Nutzlose Ausflüchte.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.
Kompetenz der Gewerbegerichte.